Nr. 17. Kraków, 19 Kwietnia 1884. Rok I.



„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Prenumerata „Tygodnika rolniczego“ wynosi rocznie w miejscu złr. 3. cnt. 60, (z przesyłką pocztową 4 złr.), w Królestwie Polskiem 4 Rsr.; w Poznańskiem 9 marek; za granicą 6 złr. Prenumerta ma być opłacona z góry za rok. Cena inseratu od miejsca wiersza drukiem drobnym przez całą kolumnę 8 cent., przez połowę 4 cnt. Pojedynczy Nr. 5 cnt. Rękopismy przysłane bez zastrzeżenia nie zwracają się. — Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. — Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“, inseraty będą dawane za połowę ceny. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa Rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Prawdopodobny przyszły stan powietrza.

Wiatry północne, przeważnie pochmurno, chwilami śnieg, spadek temperatury i przymrozki.

CENY TARGOWE.

Nazwa zboża		Kraków d. 15 Kwietnia 1884				Wiedeń *) d. 15 Kwietnia 1884				Berlin **) d. 15 Kwietnia 1884				Wrocław ***) d. 15 Kwietnia 1884				Uwaga
		za 100 kilo																
		od		do		od		do		od		do		od		do		
		złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	
Pszenica	biała	9	50	10	50									16	30	19	70	
	żółta	9	50	10	60	9	50	10	50	15	50	20	30	16	—	17	80	Usposobienie mdłe.
	czerwona	10	—	11	—									—	—	—	—	
Żyto		7	85	8	20	8	30	9	20	13	30	15	—	14	—	15	20	Koszta transportu za 100 klg. w pełnym wagonie wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 ct. z Krakowa do Wrocławia 1 m. 48 pf. z Krakowa do Lwowa 96 ct.
Jęczmień		7	50	9	—	—	—	—	—	13	—	20	30	12	50	16	—	
Owies		7	50	8	90	7	20	7	80	13	10	16	70	12	80	14	40	
Kukurudza		7	—	7	50	6	80	6	95	12	—	12	70	11	90	12	35	
Groch		8	50	11	50	—	—	—	—	15	40	23	—	14	50	21	—	
Tatarka		7	75	8	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Proso		7	—	7	75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Fasola		10	50	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*) Phöbus Schmelkes & Sohn, IX, Wieden.
Wyka		7	50	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	80	15	—	
Rzepak	zimowy	—	—	—	—									—	—	—	—	**) Marcus & Stern, Berlin N. Oranienburgerstrasse 16.
	letni	—	—	—	—	15	50	16	50	—	—	—	—	—	—	—	—	
Lnianka		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	***) A. Strelitz & Comp. Wrocław.
Koniczyna	czerwona	40	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—	—	68	—	112	—	
	biała	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	108	—	180	—	
Tymotka		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	34	—	45	—	Koniczyna szwedzka w Poznaniu (Ziemianin) za 100 kl. 100 do 190 marek.
Siemię konopne		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	23	—	25	50	
Siemię lniane		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	24	—	
Łubin	niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	9	30	
	żółty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	20	9	50	Za 100 marek niemieckich płacą złr. 59.— żądają „ 59.50
Spirytus za 1 hkt. 100%		—	—	—	—	29	75	30	25	46	05	—	—	46	50	—	—	
Nafta		—	—	—	—	—	—	—	—	24	04	—	—	—	—	—	—	

Walne Zgromadzenie członków c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbyło się w d. 10 i 11 Marca 1884 r.

W obradach tegoż wzięli udział następujący delegowani Towarzystw rolniczych ościennych i Towarzystw rolniczych okręgowych:

C. k. Tow. gosp. galicyj. we Lwowie: pp. Józef Skarbek Borowski, Władysław Czajkowski, Adam Konopka.

Tow. leśne Galic. we Lwowie: pp. Kudasiewicz Józef, Gretschel Karol.

C. k. Tow. gosp. styryjskie w Gracu: p. Henryk Lewiecki.

C. k. Tow. gosp. roln. w Wiedniu: pp. Karol Langie i Szumańczowski Ludwik.

Tow. roln. w Opawie: p. Henryk Lewiecki.

Tow. gosp. w Poznaniu: p. Chłapowski Kazimierz.

1) Tow. roln. okręgowe w Bochni: pp. Zdzisław, Włodek i Stanisław Żelechowski,

2) Tow. roln. okręgowe w Brzesku: pp. Adolf Jordan, Ludwik Miętta, Ks. Jan Kitrys i Stanisław Chrząszczewski.

3) Tow. roln. okręgowe w Krakowie: pp. Skirliński Jan, hr. Mieroszowski Sobiesław, Szybalski Felicyan, Pawlikowski Mieczysław i Ludwik Zieleniewski.

4) Tow. roln. okręgowe w Rzeszowie: pp. Ks. kanonik Sroczyński Leon, Jędrzejowicz Adam, Doliński Kazimierz, br. Horoch Adam.

5) Tow. roln. okręg. w Tarnowie: p. Habicht Wilhelm.

6) Tow. roln. okręg. w Wadowicach: pp. Gostkowski Aleksander, Br. Larysz, Naimski Michał.

7) Tow. roln. okręg. w Wieliczce: pp. Adam Fink, Br. Lipowski Adolf.

8) Tow. roln. okręg. w N. Sączu: pp. Hosch Ferdynand i ks. kanonik Babicz.

9) Tow. roln. okręg. Mielec nie nadesłały delegatów.

10) „ „ „ Jasło „ „ „

Zgromadzenie obradowało nad następującemi wnioskami:

W n i o s e k I. Sekcyi Administracyjnej.

Ponieważ podług statutu potrzeby Komitetu pokryte być winny przez Towarzystwa okręgowe stosownie do ilości ich członków — Komitet zażąda od Towarzystw okręgowych na rok 1884 wkładki po 2 złr. w dwóch półrocznych ratach, a to dnia 1 Kwietnia i 1 Września, według ilości członków wkładkę normalną opłacających.

W n i o s e k II. Komitetu.

Zważywszy, że wystawy rolnicze okręgowe kilkakrotnie już urządzane były z wielkiem powodzeniem, że zbawienny wpływ wystaw okręgowych ma postęp w hodowli bydła i rozwój gospodarstw w ogóle, a gospodarstw włościańskich w szczególności stwierdzony jest doświadczeniem lat ostatnich, że obok znacznie większej łatwości w urządzaniu wystaw okręgowych, skuteczność ich zdaje się większą i donioślejszą niżeli wystaw krajowych, że zatem urządzanie jeszcze przez lat kilka wystaw okręgowych poprzedzić winno wystawę krajową,

Komitet Tow. rolniczego stawia następujący wniosek:

Zebranie ogólne cofa uchwałę powziętą dnia 26 Marca 1883 r. orzekającą, że ma być w r. 1885 urządzoną w Krakowie wystawa krajowa.

W n i o s e k III. Towarzystwa rol. okręg. w Wadowicach o organizacyi Kółek rolniczych włościańskich. W tej materyi memoryał.

Wniosek p. Hermana Czecza:

Zgromadzenie ogólne raczy polecić Komitetowi centralnemu, wybranie komisyi, któraby w porozumieniu z komisyą wybraną przez Towarzystwo galicyjskie rolnicze i z komisyą wychodzącą z Centralnego Zarządu Towarzystwa kółek rolniczych, ułożyła statut kółek rolniczych na zasadzie decentralizacyi i określający dobitnie stosunek kółek rolniczych do Towarzystw rolniczych.

W n i o s e k IV. O corocznem wydalaniu się włościan za zarobkiem do Królestwa Polskiego, na czem cierpi produkcya miejscowa.

W n i o s e k V. P. Władysława Struszkiewicza.

Zważywszy, że ustawa z roku 1876 o ochronie własności polnej jest niedostateczną z różnych powodów, zważywszy, że w ustawie tej prócz innych niedostatków tak rzeczowej jak i administracyjnej doniosłości — brakuje przepisów chroniących płody rolnicze od zachwaszczenia szkodliwemi roślinami, do których w pierwszym rzędzie kaniankę i osty zaliczyć należy,

Szanowne Zgromadzenie uchwalić raczy:

Poleca się Komitetowi w porozumieniu z Tow. gospod. Galicyjskiem czynienie wszelkich kroków celem zpowodowania odpowiedniej reformy ustawy o ochronie własności polowej z roku 1876.

W n i o s e k VI. p. St. Larysz Niedzielskiego.

Zważywszy, iż spostrzeżenia meteorologiczne ogłaszane w „Tygodniku rolniczym“ mogą dochodzić gospodarzy tylko raz na tydzień i dla tego tak doniosłego znaczenia mieć nie mogą, zaś dla rolników jest rzeczą arcy-ważną, aby spostrzeżenia te przynajmniej przez czas sianożęć i żniw to jest od 1 Czerwca do 1 Listopada codzień były ogłaszane i do wiadomości ich dochodziły, stawiam wniosek:

Szanowny Komitet centralny zechce poczynić odpowiednie kroki w redakcyach dzienników wychodzących codziennie, aby w ich łamach spostrzeżenia meteorologiczne przynajmniej przez czas od 1 Czerwca do 1 Listopada ogłaszane były codziennie.

UCHWAŁY
Zebrania walnego członków Towarzystwa i delegowanych Towarzystw rolniczych okręgowych dnia 10 i 11 marca 1884.

Uchwała I. Na wniosek Prezesa Towarzystwa, p. Karol Langie mianowany zostaje przez Zebranie ogólne członkiem honorowym Towarzystwa.

Uchwała II. Konferencya sekcyi hodowlanej z hodowcami.

Uchwała III. Towarzystwa rolnicze okręgowe złożą na pokrycie deficytu według preliminarza po 2 złr. od członka czynnego wkładkę opłacającego, w dwóch ratach 1 Kwietnia i 1 Września r. b. na 1884 r.

Uchwała IV. Do komisyi mającej udzielić absolutoryum z użycia funduszów, wybrani pp. ks. kanonik Sroczyński, Stanisław Żeleński i Stanisław Żelechowski.

Uchwała V. Preliminarz na rok 1884 uchwalony.

Uchwała VI. Wybrani do Komitetu na lat trzy pp. Roman hr. Wodzicki, Juliusz Siegler d' Eberswald i Dr. Stanisław Niedzielski.

Uchwała VII. Wystawa projektowana na rok 1885 odroczona bez terminu.

Uchwała VIII. Statut wzorowy dla Towarzystw okręgowych z małemi zmianami uchwalony.

Uchwała IX. Regulamin obrad dla walnych zgromadzeń en bloc przyjęty.

Uchwała X. Komisya udziela absolutoryum z wydatków Towarzystwa za rok 1883.

Uchwała XI. Zgromadzenie nie przyjmuje rezygnacyi I. Wiceprezesa i poleca Prezesowi Towarzystwa, aby uprosił go o jej cofnięcie.

Uchwała XII. Wniosek Towarzystwa okręgowego w Wadowicach czyli p. Hermana Czecza o kółkach rolniczych włościańskich, mianowicie o komisyi do porozumienia się z zarządem centralnym, w której skład mają wejść i Prezesowie Towarzystw okręgowych i osoby wezwane z po za grona członków Towarzystw rolniczych okręgowych, przyjęty i komitetowi do wykonania polecony.

Uchwała XIII. Wniosek Tow. roln. okręgow. w Wadowicach co do tłumnych wędrówek włościan za robotą, poruczony komitetowi do właściwego użytku.

Uchwała XIV. Memoryał Towarzystwa roln. okręg. w Wieliczce o kredycie melioracyjnym ma być w potrzebnej liczbie egzemplarzy reprodukowanym i na ręce br. Adolfa Lipowskiego delegatom galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie udzielonym.

Uchwała XV. Co do wniosku o ochronie własności polnej, wnioskodawca p. Wład. Struszkiewicz otrzymuje polecenie wyjednania w sejmie reformy ustawy polnej w ogóle, oraz uzupełnienia jej ze względu na obowiązek tępienia ostów i kanianki.

Uchwała XVI. Co do wniosku p. Niedzielskiego o podawanie w dziennikach codziennych od 1 kwietnia do 1 października przepowiedni meteorologicznych, należałoby skłonić dzienniki, aby podjęły wykonanie tegoż własnym kosztem.

O stosunku rządu do naszego chowu koni.

Dostawszy wezwanie do dania opinii ze sprawozdania komitetu dla spraw chowu koni i płynących z tegoż wniosków, muszę otwarcie wyznać, że jest to zadanie bardzo trudne; wniosek jest tak ogólnikowo zredagowanym, jest tak czysto treści formalnej, że się nic, ani za, ani przeciw niemu powiedzieć nie da. Sejmowi zawsze coś przedłożyć można, chodzi o to, co się ma przedłożyć, a tego z wniosku wyrozumieć trudno, tem trudniej jeżeli się nie zna protokułów posiedzeń komitetu doradczego, o które dla krótkości czasu nawet już postarać się nie można.

Nie pozostaje mi według mego przekonania, nic innego, jak przedłożyć Szanownemu Komitetowi moje własne zapatrywania, co do pomocy, jaką rząd ma nieść dla chowu koni w Galicyi i dodać chyba tę uwagę, że nie zdaje mi się, ażeby Sejm był odpowiedniem ciałem do dyskutowania tak specyalnych kwestyi jednej odrębnej gałęzi gospodarstwa, której nerw leży w rękach rządu. Za mało na to obznajomionych z przedmiotem ludzi w Sejmie. Myślę, że jakkolwiek to z trudnością przychodzi, łatwiej do celu doprowadzić można na drodze porozumiewania się wprost z ministerstwem rolnictwa; trzeba tylko sprawę ująć bez uprzedzenia i zadawalniać się choćby małym postępem naprzód, a nie żądać od razu nadzwyczajności, które szczególniej przy chowie koni są niemożliwemi.

Postęp w chowie koni na dziesiątki lat się rozkłada i tylko dziesiątki lat mogą rezultat wykazać. Nie można utrzymywać, że rząd absolutnie nic dla chowu koni w Galicyi nie czyni; możnaby tylko może powiedzieć, że pomoc rządu nie jest w dobry system ujętą, a jeżeli chów koni w kraju nie rozwija się jak należy, kto wie, czy nie trzebaby wyznać, że my niestety nie umiemy z tej pomocy korzystać, że niema w kraju znajomości zasad chowu koni, że jest brak konsekwentnej pracy i zamiłowania do przedmiotu.

Daty statystyczne nie są tutaj dostateczną podstawą do wydania wyroku, one mogą być pozornie prawdziwemi, ale wynik z nich wyprowadzony, z rzeczywistością może być zupełnie niezgodnym.

Prawda, np., że summa przeznaczona na zakupno ogierów od hodowców prywatnych jest bardzo skromną, jednakowoż patrząc bezstronnie, czy widziało się kiedy prawdziwie dobrego ogiera nie kupionego dla braku pieniędzy? Przeciwnie, czy nie trzeba przyznać: wieleż to koni nabyto, które pomiędzy rozpłodowe nie powinny

być pod żadnym warunkiem zaliczone? a że każdy hodowca, od którego mierności nie kupiono użalać się będzie, to przecie rzecz prosta, jak również prosta, że każdy o swojem ma jak najlepsze wyobrażenie.

Prawdą także, że stosunek ogierów rządowych do klaczy jest w Galicyi zastraszająco nieproporcyonalnym, przypatrzywszy się jednak tej rzeczy bliżej pokaże się, że ta nieproporcyonalność nie jest tak straszną, jak się wydaje. Mamy 696 klaczy na jednego konia — to dużo bezwątpienia! Ależ z tych 696 klaczy niezawodnie 500 jest do rozpłodu zupełnie niezdatnych, takich od których przychowywanie źrebiąt mogłoby najspokojniej być w dobrze zrozumianym interesie hodowców zabronionem. Rzecz patrząc się na nią zimno przybiera zaraz inne rozmiary.

Słaby rozwój hodowli, upadek w Galicyi gatunku, bodaj czy nie zupełnie przeciwnej należy przypisać przyczynie? Zakorzenioną jest wadą hodowców w Galicyi, wyprzedawać najlepszy materyał matek, a tylko to stanowić, co z trudnością przychodzi sprzedać, co ma niższą wartość pieniężną. Po matkach pośledniejszych rasowych, rasa przekazuje się z pokolenia na pokolenie — gatunek i siła niknąć muszą.

Najniestósowniejszą rzeczą jest porównywać chów koni z chowem bydła — tu warunki hodowli i warunki handlu są wręcz przeciwne. Zamykanie importu jest ze względów państwowych niemożliwe — a jakiekolwiek ograniczenie exportu, o czem podobno w komisyi była mowa, musi być wprost zabijającem.

Chociaż jest na porządku dziennym opinia, że rząd dla chowu koni mało czyni, śmiem twierdzić, że pomoc rządu jest znaczna, że ją uznać należy, a ten tylko zrobić zarzut, że nie jest dobrze uorganizowaną i dla tego nie daje dostatecznych rezultatów.

Rozpożyczanie ogierów prywatnym hodowcom jest środkiem niesłychanej doniosłości, jest dobrodziejstwem, bez którego chów w kraju przy dzisiejszych stosunkach, nawetby istnieć nie mógł. Kto tylko chce, dostanie ogiera z rządowej stajni; dość napisać zawczasu podanie, a ogier przyjdzie na miejsce, przyjdzie może nieraz wcześniej niżby sobie pożyczający życzył. Jednakowoż dobrodziejstwo to nie przynosi krajowi tyle pożytku, ileby przynieść powinno; powodów na to składa się wiele: pomijając wadliwy po większej części chów — przyznać należy, że ogierów dobrych jest mało, co jest winą zarządu, a dalej, że ogiery rozpożyczane, nie mogą dać odpowiedniej ilości progenitury, bo bywają dawane, pod niestosownemi warunkami. Rzadki to wypadek, ażeby się znalazło stado liczące więcej jak 12 matek, a ileż to gospodarzy, pożycza ogiera, nie mając nic prócz lichych fornalek. Napisano wprawdzie w kontrakcie warunek, iż wypożyczający ma się obowiązać tyle a tyle obcych klaczy stanowić — tego warunku nikt nie dotrzymuje, bo go dotrzymać nie może; nikt bowiem za swoje drogie pieniądze nie będzie się starał o cudzą wygodę i nie będzie urządzał sobie dobrowolnego kłopotu i zachodu.

Wynajęcie ogiera, bodaj średniego, kosztuje mnie więcej dajmy na to 100 złr., sprowadzenie rozmaicie według odległości, bardzo często również 100 złr. licząc w to i odsełanie; utrzymanie roczne, z bardzo nieprzyjemną często obsługą przy złośliwych angielskich koniach, lekko licząc 200 złr. razem wszystko prócz ambarasu, odpowiedzialności, ciągłych korespondencyi, niezawodnie przyniesie 400 złr. Czy można domagać się od pożyczającego, ażeby łaskawi sąsiedzi mieli prawo przyprowadzać do niego klacze, domagać się stanowienia kilkokrotnego, marudzić, a to wszystko za 2 albo 3 złr., bo więcej nikt płacić nie chce, a przynajmniej bardzo rzadko płaci. Oczywiście w skutek takiej manipulacyi ogier wypożyczony daje najwyżej do 20 źrebiąt, a jest wiele takich, od których bywa zaledwie 4 do 5.

Temu złemu, którego lekceważyć nie należy powinien rząd zaradzić, dając pożyczającym odpowiednie wynagrodzenie za każde cudze wylegitymowane źrebie — stosownie do wartości ogiera. Tak np. ażeby od stanowienia ogierem wynajętym za 100 złr. każdy przyprowadzający płacił 2 złr., a rząd 8 złr. od urodzonego źrebięcia.

Nadużyciom z łatwością zapobieże nadzor władz obywatelskich, bo kontrola będzie bardzo łatwą, a kasa rządowa niezawodnie dobrze na tem urządzeniu wyjdzie; będzie więcej dobrych źrebiąt; więcej z ogierów rozpożyczonych użytku i mniejsza potrzeba zaprowadzania stacyi, a wiadomo ile w stajni skarbowej kosztuje roczne utrzymanie ogiera, który ma dać na stacyi wątpliwe rezultaty.

Na stacyach wiele odmienić się nie da, przy tylu koniach, przy takiej różnorodności klaczy, które się tam doprowadzają, przy nieumiejętności obchodzenia się naszego ludu z wszystkiemi żyjącemi stworzeniami, musi zajść czasami okoliczność, że tu i owdzie ogier jest, lub zdaje się być niepłodnym. Mnie nie zdarzyło się takiego spotkać, zato bardzo często widziałem ponarowione do tego stopnia, że stanowienie zawsze wątpliwem być musiało. Na to niema rady, szukania środka kontroli nad gospodarką po stacyach, daremna praca! Zresztą jeżeli jeszcze będzie zaprowadzoną, a zdaje się z dyskusyi odbytej na posiedzeniu Towarzystwa, że to nastąpi, subwencya dla ogierów prywatnych, jeżeli te ogiery odpowiedzą potrzebie włościan, znaczenie stacyi o wiele się zmniejszy. Sądzę, że wiele więcej pod względem administracyjnym domagać się niema potrzeby i wątpię, aby zmiany pod tym względem przyniosły krajowi doniosłe korzyści; za to pod względem, że go tak śmiem nazwać, merytorycznym, pod względem, gatunku koni z jakim się krajowi w pomoc przychodzi, żądałbym stanowczej zmiany. Ale na tę zmianę niestety i sejm nawet nie znajdzie arcanum zaradczego, bo tu

niczego; często owszem stałą rubrykę w rozchodach gospodarczych stanowi zakupno sztucznych nawozów

W podobnych wypadkach pyta się myślący gospodarz: „jaki cel osiągnął, lub osiągnie wydatkiem na sztuczne nawozy?"

Na nieszczęście pojawiały się często w handlu sztuczne nawozy tak pośledniej jakości, że niejeden gospodarz doznał smutnego rozczarowania i zniechęcony jedną lub dwiema próbami, wyrzekł się na zawsze ich używania, w przekonaniu, że cała sprawa sztucznych nawozów jest czystem złudzeniem. — Mimo to jest rzeczą pewną, że sztuczny nawóz dobrej jakości i odpowiednio użyty, daje w ogóle zwykłe, dobre rezultaty.

Zastanówmy się szczegółowo nad kwasem siarkowym.

Niejaki p. Schröder udzielał w ostatnich latach za 3 marki sekretu, w jaki sposób można wyzyskać siłę nawozową ziemi w celach produkcyjnych bez wszelkich innych sztucznych czy zwykłych nawozów. Według jego przepisu trzeba 30 cetn. ziemi gliniastej polać 100 kilogramami kwasu siarkowego 66° Beaumé, wymięszać ją dobrze i rozsiać jako nawóz na 1 morg ziemi.

Chemia poucza nas o działaniu kwasu siarkowego na ziemię, na której różne gatunki i części składowe kwas siarkowy w różny oddziaływa sposób i rozwiezując istniejące, wywołuje nowe związki: jak z wapieniem siarkan wapna, z magnezyą siarczan magnezyi i t. p, uwalniając w połączeniach będące kwasy, jak węglowy, fosforowy i inne.

Lecz w działaniu swojem na związki chemiczne rozkłada kwas siarkowy najpierw te, które z natury są słabsze, jak węglany, a dopiero rozłożywszy wszystkie węglany, których ilość w zwykłej ziemi rolnej jest niemała, oddziaływa pozostała reszta kwasu siarkowego na fosforany jako silniejsze związki chemiczne.

Tak samo co do działania kwasu siarkowego na różne pierwiastki pamiętać należy, że kwas ten dostawszy się do ziemi, łączy się najpierw z alkaliami, potem z ziemiami alkalicznemi, aż na ostatku z metalami.

Zważywszy, że ziemia nasza rolna jest mieszaniną z wszystkich tych wyż wspomnianych ciał, łatwo wysnujemy konkluzyę co do działania kwasu siarkowego jako siły nawozowej, zwłaszcza przy pomocy rachunku.

Przystępując do tego baczyć jeszcze należy, że przy mięszaniu ziemi z kwasem siarczanym, rozchodzi się głównie o uwolnienie kwasu fosforowego, który w związkach chemicznych składników ziemi (w fosforanie żelaza przeważnie) najważniejszy przedmiot tej naszej operacyi stanowić powinien.

Ziemia rolna zawiera w przecięciu 1% wapna jako węglan wapna i 0·2% kwasu fosforowego w połączeniu z żelazem, glinkiem lub wapnem i magnezyą jako fosforan żelaza, glinku, wapienia i magnezyi.

W 30 cetn. metr., ziemi (według Schrödera na 100 kgr. kwasu siarkowego), biorąc za podstawę powyższe cyfry, stosunkowo znajduje się 30 klgr. wapna i 13 kilogr. fosforanów. Na rozkład tej ilości wapna i fosforanu trzeba 41 klgr. kwasu siarkowego, a mianowicie na wapno 29 klgr., a na fosforany 12 klgr.

Pozostanie więc w tej kupie ziemi zmięszanej z kwasem siarkowym 59 kilgr. wolnego kwasu siarkowego, który rozrzucony na pole łączy się z wapnem znajdującem się w ziemi, a raczej na ziemi rolnej i tworzy skorupę gipsu grubości papieru; bo do połączenia się z innemi pierwiastkami, jak żelaza w celu dalszego uwolnienia kwasu fosforowego przyjść nie może, dla więcej jak dostatecznej ilości wapna na przestrzeni 1 morga.

Przypatrzmy się teraz, co za rezultat przyniosła nasza operacya: 41 kilogr. kwasu siarkowego, który według naszego obliczenia uwolnił w kupie ziemi kwas fosforowy z pierwotnego połączenia, dało następujące ciała mające dla nas wartość, a mianowicie 6 kilogr. kwasu fosforowego i około 46 kilogr. gipsu. W kupie niezużyte 59 kilo. kwasu siarkowego dały później rozsiane po roli około 94 kg. gipsu, czyli otrzymaliśmy razem 6 kgr. kwasu fosf. i 140 kgr. gipsu.

Zużyty na to kwas siarkowy kosztuje	7· złr.
Manipulacya i rozsiewanie przypuśćmy tylko	2·50
razem złr.	9·50

Za tę kwotę więc otrzymaliśmy: 6 kilogr. kwasu fosf., który według cen superfosfatów wart jest złr. 3·, i 140 kilogr. gipsu, na który wypada reszta z powyższych złr. 9·50 po odtrąceniu kosztów rozsiewania tak, że 100 kg. gipsu około złr. 4· kosztuje, a cała ta ilość nawozowa zawarta jest w warstwie nie grubszej od papieru.

Taki jest rezultat wypływający ze Schröderowskiej recepty nawozowej i dowodzi, iż racyonalniejby było tych złr. 9·59 użyć na zakupno kości lub gipsu, którego dostać można po cenie 80 ct. za 100 kg.

Żeby koszta nawożenia za pomocą kwasu siarkowego jeszcze lepiej uwidocznić, dodać należy, że chcąc 1 morg ziemi do 12 centim. głębokości zmięszać z kwasem siarkowym tak, żeby wszystek w tej warstwie zawarty kwas fosforowy uwolnić, trzeba 1800 cetnarów kwasu siarkowego.

Po tych uwagach, potępiających używanie kwasu siarkowego, trzeba jednak także nadmienić, że w pewnych wypadkach, gdy mianowicie ziemia ubogą jest w wapno, albo, w której wapna wcale niema, a dużo kwasu fosforowego jest uwięzionego, używanie kwasu siarkowego byłoby na miejscu; bo w takim razie kwas siarkowy zamiast się zużyć na tworzenie gipsu, uwal-

niałby kwas fosforowy z jego związków chemicznych i według obliczenia teoretycznego mógłby około 30 kilogr. kwasu fosforowego uczynić zdolnym na pożywienie dla roślin, które to 30 kilogr. według cen reprezentują wartość 12 złr.

Ten ubytek jednak kwasu fosforowego musi się z czasem ziemi zwrócić — tak, że zawsze używanie kwasu siarkowego miałoby tylko względną wartość.

O drenowaniu a w szczególności o drenowaniu nie systematycznem.

(A. L.) Woda odgrywa w rolnictwie tak ważną rolę, że opanowanie jej należało już przed tysiącem lat do najważniejszych zadań rolników; wykonywali oni w tym względzie prace podziwienia godne. To dowodzi, jak już wówczas jasno widzieli postępowi rolnicy, że od należytego uregulowania wilgoci w ziemi ich zła lub lepsza zawisła dola. Ale iluż to dziś jeszcze nie pojmuje, jak wielką szkodę ponosi rolnictwo ztąd, że znaczna część gruntów z powodu mokrości w ziemi nie przynosi tych dochodów, któreby odpowiednio do swych części składowych przynieść winna, a któreby przyniosła, gdyby nie zachodziły okoliczności, w miarę których zbytek wody sprzeciwia się normalnemu rozwojowi uprawianych płodów. Któż nie wie, ile to trudności sprawia uprawa takiej roli i jak mało pomagają rowy i przegony, a nawet wązkie zagony; wszystko to nie pomoże, a skoro w Kwietniu i Maju czas zimny i wilgotny zapanuje, ozimina przecież zniszczeje.

Praca, którą się w jesieni podjęło, aby uporczywą rolę z chwastów oczyścić i uprawić jak należy, nie stawi dosyć oporu szkodliwym wpływom wilgoci, a nawóz, choć obficie dany na grunta mokre w celu ogrzania ich, zostanie zniweczony w swej skuteczności przez zobojętniające go oziębianie wody. Jakkolwiek później nastanie pomyślne powietrze i stan zboża okaże się pomyślniejszym, to znów czas wegetacyi jest za krótkim i pomimo okazałości w pewnym czasie, a nawet długich kłosów, okaże się ostatecznie brak ziarna. Natomiast chwasty, które trwalszej są natury, jak n. p. perz, kąkol, kostrzewa i t. d., nie lękają się zimna i wilgoci i udają się tem lepiej, im mniej je zboże tłumi, odbierając roli tę siłę, która za pomocą uprawy zboża miała być obróconą na pieniądz.

A cóż się dzieje z uprawą wiosenną? Gdy zima mija, a wyjdzie się w pole, to spostrzega się kałuże i mokre miejsca, które nie pozwalają na wczesne rozpoczęcie robót. By nie spóźnić się z uprawą, a ztąd nie doczekać się i z jarzyn lichego plonu, trzeba się zabrać do jakokolwiek tylko przeschniętej, choć właściwie za mokrej roli. O sprawności nie może być mowy; rolę rozkisłą orząc, nie kruszy się jej i chwastów się nie zniszczy; inwentarz pociągowy depcąc po takiej roli, ściska ją tak, że ziarno nie dostaje się w normalne łoże, a gdy niebawem mocny deszcz spadnie, a potem suchy nastanie czas, to wytworzy się skorupa, wskutek której posucha gorzej działa na taką rolę, niż na suchą z natury lub osuszoną. W następstwie tego jest żniwo gorące, a i z warzyw plon słabszy, skoro mianowicie rola od mokrości się zatopi i zachwaści Tymczasem koszta uprawy, wysiewu, sprzętu i administracyi pozostają też same. Ztąd więc konieczność chronienia rolnictwa przed takiemi przypadłościami; zbytkowi wody powinno się umożebnić odpływ za pomocą sączek, o ile pogłębienie głównych rowów odpływowych aż do najmniej 1,3 metra nie wytworzyło należytego osuszenia. Wszakże w rzadkich tylko przypadkach wystarczą rowy same, chyba przy położeniu takiem, gdzie w podglebiu spoczywają jednostajne warstwy piasku, od których woda w otwarte ściąga się rowy. Najczęściej zaś nie obejdzie się bez podłożenia sieci, sączek czyli drenów.

Metod drenowania jest wiele, najpowszechniejszą jest t. z. systematyczna, którą w Anglii Smith i Bakster w r. 1833 wymyślili, a którą Vincent do Niemiec przeniósł i zastósował. Zasadą przewodnią jest w niej takie ułożenie sączek, żeby zbytnia woda za pośrednictwem drenów ssących spływała na najbliższej drodze do zbiornika położonego w najniższem miejscu pól. W tym celu wytyka się w polu linie poziome, których punkta w równej wszędzie leżą wysokości, a do tych zakłada się pod kątem prostym, zatem w największym spadku, dreny ssące równolegle w odstępach 10—15 metr., które w najniższych swych kończynach wpadają do głównych drenów.

Sposób ten drenowania zaleca się tam, gdzie chodzi o osuszenie ciężkiej, płaskiej ziemi gliniastej, która w wierzchnich warstwach prawie tak samo jest nieprzepuszczalną, jak w spodnich, a z powodu wielkiej siły pochłaniania wody tak znaczne ilości wody w siebie wciąga, że mokrość jej staje się wegetacyi szkodliwą, a uprawę utrudnia. Wzruszenie ziemi z powodu kopania blizko siebie ciągnących się linij sączkowych, ułatwia odpływ zbytniej wody w głąb, zkąd takowa rurami odchodzi.

Stosunkom angielskim odpowiada ta metoda najzupełniej, zwłaszcza, że tam niema obawy, aby role w skutek zbyt wązkiego drenowania nie osuszyły się za nadto; gdyż wilgotny klimat morski lepiej utrzymuje jednostajną wilgoć w ziemi, jak nasz klimat na stałym lądzie. W innych zaś stosunkach, gdzie przedewszystkiem zależy na usunięciu wody, która z góry ściąga się ku nizinie, a nie mając odpływu w skutek nacisku z góry, ku powierzchni ziemi się ciśnie, ma t. z. systematyczne drenowanie swe wątpliwości, a takiemi są:

kim, co się interesują powodzeniem „Tygodnika“ i pragną, aby rolnictwu naszemu dobrze się zasłużył. Jest ona niejako nagrodą za niewdzięczną pracę w wyjątkowo trudnych warunkach prowadzoną. Mówimy niewdzięczną, bo potępiono z góry rezultat usiłowań początkowych Redakcyi, nie uwzględniając zgoła, z jakiemi trudnościami miała i ma ona jeszcze do walczenia. Przemilczeć nie możemy braku funduszu, a dotąd i subwencyi; boć nie mówiąc o „Wien. Landwirth. Zeitung“, mającej 14.000 złr. subwencyi i do 6,000 prenumeratorów po 10 złr. nadmieniamy, że sumienny i pracowity „Rolnik lwowski“ zawdzięcza pewnej szczupłej subwencyi możność istnienia swojego. — Dalej szczupłej liczby prenumeratorów, których mamy dotąd zaledwie 337 („Ziemianin“ w tem małem Poznańskiem ma ich 1000!) — i dziwnie skąpego udziału w wydawnictwie, bo przy tak znamienitym zastępie ludzi gruntownie w zawodzie rolniczym wykształconych, jakim szczyci się Galicya, mamy zaledwie kilku współpracowników, sporadycznie artykuły nadsyłających. Inseraty nawet, ta główna dźwignia finansowa wydawnictw peryodycznych, a zwłaszcza specyalnych, pojawiają się u nas nader rzadkie.

Korespondencyę tę z wyrazem wdzięczności dla szanownego autora umieszczamy bez zmiany, z zastrzeżeniem, że nie na wszystkie objawione w niej poglądy zgodzićbyśmy się mogli (jak podwojenie ceny prenumeraty).

Do Szanownej Redakcyi „Tygodnika rolniczego“
w Krakowie.

Upływa ćwierć roku od rozpoczęcia wydawnictwa „Tygodnika rolniczego“; mamy przed sobą 12 numerów tego pisma, możemy więc ocenić redakcyę i wartość zamieszczonych artykułów.

Nie umiem nikomu pochlebiać, ale oświadczam szczerze, że tak redakcya, jako też i dotychczasowa treść pisma zadowolniły mnie bardzo; redakcya lekka, a treść pouczająca bez pedanteryi i zbyt ścisłej nauk owości.

Polacy, Rusini i Litwini, jako potomkowie ongi sławnego i wielkiego państwa, które wykazuje czterdziestu królów, a bytu swej udzielności lat z górą ośmset, — mają swoje odrębne właściwości charakteru umysłu i nawyknień. Do tych między innemi zalicza się wstręt do jałowej systematyczności.

Na mnie przynajmniej działa odpychająco czasopismo rolnicze, zawierające formułki chemiczne w rodzaju: chlor, brom, wodoród, kwasoród, $B\frac{4}{+}$ Ab. i tp. Kalkuluję bowiem tak: jeżeli się na polu znużę, w lesie zmęczę, w stajni zirytuję, na gumnie zgniewam lub zmartwię w śpichlerzu, a głową uderzę o niską belkę w chlewie, wtenczas powróciwszy do domu, pragnę przedewszystkiem spoczynku i nic nie chcę wiedzieć o gospodarstwie. Zdaje mi się, że na te uwagi każdy chętnie się zgodzi. Jeżeli więc przy podobnych na wsi stosunkach, czasopismo rolnicze ma gospodarza zająć to musi ono być nader zręcznie, lekko i mile redagowanem, w przeciwnym razie staje się nieznośnem, nikt go czytać nie będzie, a tem mniej abonować.

Otóż tych 12 dotychczas wyszłych numerów „Tygodnika rolniczego“ były w tej formie redagowane, że każdy gospodarz-rolnik, choćby nie wiedzieć jak był znużonym, zmęczonym i zirytowanym, chętnie brał je do ręki i czytał. Świeżości i rozmaitości, tych dwóch najgłówniejszych zalet dobrze redagowanego pisma, nikt nie odmówi „Tygodnikowi rolniczemu“, — a że wychodzi w Krakowie, to go jeszcze więcej zaleca.

Nie cierpię rachunków, lubo moi znajomi twierdzą, że wzorowo je prowadzę u siebie, a nie cierpię ich dla tego, ponieważ mam przekonanie, że niezmiernie wysuszają umysł i czynią go nieczułym na uczucie ludzkości. Z tej to przyczyny żydzi rachując ustawicznie, należą do ludzi najnieznośniejszych. — Z drugiej zaś strony uznaję potrzebę rachunku, jako konieczną podstawę wszelkich zatrudnień tegoczesnego świata.

Czytałem w „Gazecie krakowskiej“ sprawozdanie z posiedzeń walnego zebrania Towarzystwa rolniczego krakowskiego, w którem był wykazany deficyt wydawnictwa „Tygodnika rolniczego“ na przeszło tysiąc złr.

Zaradzić temu trzeba wcześnie, a to w sposób bardzo łatwy i prosty. Oto my c. k. Galicyanie i c. k. Krakowiacy należymy pod rządy p. Dunajewskiego, c. k. podskarbiego, który gdy mu niedostaje pieniędzy, odzywa się z właściwą sobie wymową i miłym swym głosem: *Meine Herrn, zahlen sie, wenn es gefällig ist*“. — A zatem i sz. redakcya „Tygodnika rolniczego“, idąc za przykładem p. podskarbiego, wykazawszy deficyt wydawnictwa, powinna odwołać się do swych abonentów, mniej więcej w te słowa: „Panowie! prosimy o zdwojenie prenumeraty, bo wydawnictwo potrzebuje pieniędzy, nie dozwolicie przecie na upadek jedynego pisma rolniczego w Krakowie w pierwszym roku jego istnienia, kiedy „Ziemianin“ w Poznaniu lat 35, a trzy podobne pisma w Warszawie 20 lat wychodzą.“

Idę o wielki zakład, że takie przemówienie doskonale poskutkuje, a pieniądze od abonentów posypią się jak z rogu obfitości. — Ja z mej strony i za mój egzemplarz przesyłam drugie 4 złr. do poprzedniej już zapłaconej całorocznej prenumeraty.

Mam zaszczyt i t. d.
A. Sozański.

Kobło — p. Sambor 21 marca 1884 r.

Wiadomości literackie.

Obszerne dzieło Juliusza Sypniewskiego, które wyszło w Warszawie pod napisem **„Owczarstwo“** w 6 grubych zeszytach. Dzieło to napisane przez znanego hodowcę owiec przy pomocy i współudziale

dwóch specyalnie naukowych mężów, jako to: Dr. K. Graffa i J. Stanowskiego, b. profesora szkoły roln. w Żabikowie, przedstawia całą rzecz tak w ogóle, jak w szczególności o chowie owiec, w sposób zupełnie wyczerpujący z krytycznym poglądem rzeczywistego znawcy-badacza. Począwszy od pierwotypów, jak te według ziemi i klimatu powstały, daje nam sz. autor przytem pojęcie gatunku, rasy, zawodu, odmiany, rodzaju i t. p. a następnie wskazuje sposoby hodowania: łączenie w pokrewieństwie, krzyżowanie, kazirodztwo, krew czystą i pełną; dalej: dziedziczność chorób, wybór rozpłodników i t. d. Kształt i ustrój owiec objaśniony jest wielu dokładnymi drzeworytami.

Po rozdziałach o racyonalnem karmieniu owiec, tudzież urządzeniu owczarń, kończy się całe dzieło obszernym, jasno i naukowo przedstawionym traktatem o chorobach owiec i zapobieganiu tymże.

Zresztą cokolwiek w nowszych pismach innych znachodzi się o owczarstwie, w dziele niniejszém jest zawartem i należycie objaśnionem. Ag.

Treść.

Prawdopodobny przyszły stan powietrza. — Ceny targowe. — Wnioski i uchwały Walnego Zgromadzenia członków c k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbytego d. 10 i 11 Marca 1884 r. — O stosunku rządu do naszego chowu koni (Edward Jędrzejowicz). — Co rolnik powinien koniecznie wiedzieć i na co uważać, aby dobrze wybrać i zużytkować nawozy sztuczne (z „Gospodarza“). — Korespondencye: z Jasionki — sprawa gorzelniana (Stanisław Jędrzejowicz). — Od Redakcyi i list (Wgo. A. Sozańskiego). — Wiadomości literackie. — Ogłoszenia.

Nadesłane.

Szczególniejszą zwracamy uwagę na ogłoszenie:

„Holenderska karma dla cieląt“.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Antoni Bocheński.** — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.